

Dobre państwo dojrzałych ludzi

Jakie państwo stwarza najlepsze warunki do rozwoju?

Państwo ma władzę nad obywatelami, podobnie jak rodzice nad swoimi dziećmi. Władza opiera się na sile. Dobrzy rodzice korzystają z niej, aby chronić oraz wychowywać córki i synów na dojrzałych ludzi. W ciągu dwudziestu lat oni dorosną, wyjdą spod opieki, a z czasem staną się silniejsi od rodziców, aby (może) nimi się opiekować. Taka jest naturalna kolej rzeczy.

Czy z państwem jest tak samo? Kto to właściwie jest państwo? Prezes, premier, minister zdrowia, tysiąc innych polityków oraz 3,4 miliona podległych im ludzi zatrudnionych w sektorze publicznym, czyli co piąty pracujący (GUS Polska 2018). Pojedynczy człowiek nie będzie silniejszy od całego państwa tak, jak syn stanie się silniejszy od ojca. Co najwyżej może on wyjechać, zrzec się obywatelstwa, zamieszkać w innym kraju i poddać się tamtejszej władzy państwowej. Wszędzie na tej planecie poza Antarktydą jest jakieś państwo i jego władza, choć nie wszędzie sięga ona z równą łatwością. Nawet w Polsce są enklawy w górach i biednych dzielnicach trudniej dostępne dla policji i sanepidu. Niemniej bezpaństwowiec to częściej trudny los bezdomnego niż wolność człowieka. Jesteśmy zatem skazani na państwo i musimy znosić jego władzę. Ono będzie trwało dłużej niż my. Nazwiska premierów będą się zmieniać, ale zakres i intensywność władzy nad obywatelem może pozostać taka sama. Pytanie „skąd mam wiedzieć, czy moje państwo jest dobre” jest co najmniej równie ważne jak podobne pytanie o rodziców. Czy Szwecja jest lepsza od Polski? A Polska od Kazachstanu? Jak mam to ocenić?

Ludzie dążą do rozwoju, chcą być coraz silniejsi. Każdy rozumie to po swojemu, ma inne predyspozycje, startuje z innego punktu, szuka swoich sposobów i dlatego też osiąga różne rezultaty. Jeden gromadzi majątek, drugi sięga po władzę, trzeci płodzi, rodzi i wychowuje dzieci, inny gromadzi wiedzę i umiejętności, aby rosnąć w swoim fachu i pasji. Ta różnorodność jest dobra. Jest naszym, społeczeństwa bogactwem. Ktoś, kto jest inny od nas ciekawi nas, ekscytuje, pobudza naszą wyobraźnię i inspiruje

do działania. W rezultacie to nas samych rozwija. Z drugiej strony, jednorodności jest nudna. Znużeni gnuśniejemy, rozleniwiamy się, słabniemy i stajemy się apatyczni. Jednorodność jest też niebezpieczna. Nigdy nie wiadomo, jakie i kogo umiejętności oraz walory mogą przydać się nam wszystkim.

Dobry rząd nie przeszkadza naturalnym skłonnościom. Pozwala swoim obywatelom rosnąć w siłę, każdemu na jego sposób. Nie boi się, że go przerosną, nie boi się straty władzy. Choć sam pozostaje silniejszy, to właśnie dzięki temu wspaniałomyślnie ogranicza swoją władzę. Państwo nie musi ustąpić obywatelowi, jak ojciec musiał dorosłemu synowi, ale MOŻE to zrobić. Państwo powinno utrzymać władzę tam, gdzie to konieczne i oddać wolność obywatelom tam, gdzie to możliwe. Jak nazywa się granica między władzą i wolnością? Nazywa się sprawiedliwością. Państwo jest dobre, gdy jest sprawiedliwe. Co to znaczy?

Różnice są dobre, ale są też niebezpieczne. Jedni dorośli stają się silniejsi od innych dorosłych. To samo w sobie nie jest złe, jest tylko niebezpieczne. Złe staje się dopiero, gdy silniejsi używają swojej siły wobec słabszych i ich krzywdzą. Wtedy jest to niesprawiedliwe. Wtedy też i tylko wtedy dobre państwo powinno skorzystać ze swojej nad-siły, powstrzymać i wyrównać krzywdy, a potem wycofać się. Jeśli robi więcej niż strzeżenie sprawiedliwości, samo nadużywa swej przewagi i staje się niesprawiedliwe. Ono powinno się samo-ograniczać.

Państwo, żeby być dobrym i sprawiedliwym, musi być silne. To znaczy musi być suwerenne, aby móc być bezstronne. Nie może ulegać innemu państwu, międzynarodowym korporacjom, jednej partii politycznej czy kościołowi. Te instytucje mają swoje cele, generalnie być coraz potężniejszym, nawet kosztem innych ludzi. Zadaniem państwa jest stawiać opór wszelkim dominacjom i chronić przed nią wszystkich swoich obywateli.

Dobre państwo jest podobne do dobrych rodziców, którzy chcą uchronić swoje dziecko przed krzywdą i stworzyć mu jak najlepsze warunki do rozwoju i wrastania w siłę bez względu na to, jakie ono jest. Także złe państwo jest podobne do złego rodzica. Utrzymuje swoich obywateli w stanie zależności, nie pozwala im podejmować własnych decyzji, straszy ich przed złym światem, grozi surowymi karami za najmniejsze błędy, stosuje emocjonalny szantaż "bądź grzeczny, bo innym będzie

przykro”, zdejmuje odpowiedzialność, ogranicza wolność tam, gdzie nie jest to konieczne. Państwo, które infantyлізуje swoich dorosłych obywateli, poniża ich, odbiera im godność, osłabia ich, wyrządza im krzywdę. Samo wtedy jest niesprawiedliwe.

Dojrzałość nie jest stanem, który osiągnęło się raz i po prostu on trwa. Jest nieustannym przez życie wystawianiem na próbę. Wymaga ciągłego pielęgnowania i pogłębiania. Jest nieprzerwaną nauką, która zadziewa się tylko, gdy uczący bierze odpowiedzialność za swoje postępowanie, ufa swoim odczuciom i intuicji, jest sceptyczny wobec własnych i cudzych przekonań, rozważa oraz eksploruje nowe ścieżki, podejmuje ryzyko zachowując spokój, myli się i popełnia błędy, upada, żeby ponownie wstać.

Jeśli państwo traktuje dorosłego jak wieczne dziecko, kiedy zakłada, że on sam sobie nie poradzi, że trzeba za niego podejmować decyzje, wtedy odbiera mu szansę uczenia się, zatrzymuje go w jednym miejscu i czyni swoim karłowatym poddanym. Aby było inaczej, ludzie, którzy rządzą państwem sami muszą przestać się bać, choćby straty władzy, mieć dystans do siebie, być spokojnymi i odważnymi jednocześnie. Zły polityk, jak zły rodzic boi się utraty roli i znaczenia. Nie umie się wycofać. Aby się utrzymać jest gotów oszukiwać, straszyć, grozić i przekupywać. Kłamstwa, strach i łapówki psują jego i obywateli.

Na przykład, zły rodzic, aby zatrzymać złość dziecka lub przekonać go do określonego działania, daje mu słodycze. Słodycze nie mają wartości odżywczych, są tylko chwilową ekscytacją, po której jest nieco dłuższa apatia, a potem pragnienie drugiego cukierka. Słodycze uzależniają, psują zęby i cerę. Zły polityk, aby stłumić gniew ludzi i przekonać ich do określonego działania, daje im pieniądze. Sam pieniędzy nie ma, nie ma aż tyle, żeby rozdać swoje. Głupi nie jest. On zabiera pieniądze innym obywatelom w podatkach lub drukuje nowe, puste jak puste są kalorie czekoladek. Im więcej pieniędzy w obiegu, tym mniejsza ich wartość. Najwięcej tracą na tym najbiedniejsi, którzy je pobierają w rentach i emeryturach, zarabiają w pensjach lub oszczędzają na kontach. Trochę mniej tracą bogatsi, którzy mają majątek w dobrach materialnych jak mieszkanie czy ziemia. Zły rząd słodkimi pieniędzmi chce utrzymać spokój i swoją

władzę. Jego interesują wiecznie posłuszne dzieci. To nudne, ale on bardziej boi się dojrzałych obywateli. Obawia się, że dla nich stanie się nieatrakcyjny i niepotrzebny. Jest silnym, który boi się i dlatego jest słaby.

Potrzebujemy odważnych polityków, aby razem z nami budowali dobre i sprawiedliwe państwo, w którym każdy będzie mógł swobodnie rozwijać się i dojrzewać, a następnie wychowywać kolejne pokolenia.

19.05.2020